

**Dziennik Poznański**  
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.  
Przedpłata kwartalna  
w nielcu 2 tal.  
z dodat. rocznym  
3 tal.  
Pocztą krajową  
3 tal. 18 sgr. 9 fen.  
z dodat. rocznym  
3 tal. 18 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Dziennik**  
i Obwiadszania  
opłaca się  
1 sgr. 8 fen. od wiersza  
Pojedyncze egzempl.  
przedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelm. nr. 8  
Listy  
do Redakcyi i do Ekspedycji  
winny być  
frankowane.

**Poznań, 17 stycznia.** W dniu 13 b. m. opuścił Poznań i zajmował przez siebie najwyższą w prowincyi posadę urzędową, p. Bonin, dotychczasowy naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, by ustąpić miejsca nowo mianowanemu ale jeszcze dotąd nieprzybytemu następcy, p. Hornowi. Odjeżdżającego południowym pociągami berlińskim: dostojnika, żegnali na dworcu kolei zebrani naczelnicy różnych dykasteryi oraz radcy rejencyjni. Prócz tego konwencyonalnego i obowiązkowego niejako grona nikt z obywatelstwa lub stanu kupieckiego, nikt z Niemców, tém bardziej nikt z Polaków, nie przybył, by uścisnąć rękę popadłego w niełaskę dygnitarza, złożyć hold odjeżdżającemu lub ze serca idącą łzą żalu i spótcucia umilić mu odjazd z prowincyi, którą przez lat kilka, za dwoma powrotami, naczelnie zarządzał. A przecież p. Bonin był niezaprzeczenie człowiekiem honorowym, prawego w prywatnym życiu charakteru, grzeczny i pełen taktu w obejściu, i na trudnym swoim nawet urzędzie nierad się posługujący gwałceniem pisanego prawa lub wątpliwą moralności sztuczkami. Taką to jednak fatalność nieuniknioną czeka zwykle najprawszych nawet i najbardziej ujmujących pod względem prywatnym ludzi, którzy biorą na siebie rozwiązywanie nierozwiązalnego zadania publicznego: niełaska u rządu, obojętność u jednych, wstręt lub niechęć u drugich, a w najlepszym razie zapomnienie rychłe u wszystkich. Nierozwiązalnym zaś mienimy zadaniem, chcieć, nie zadośćuczynieniem, nie istotną sprawiedliwością jaką Bóg w sumieniach ludzkich odwiecznie złożył, ale formami prawości i ścisłego legalizmu, załatwić historyczny dylemat, który się wywijał z premissy gwałtu, bezprawia i rażącej negacyi praw moralnych.

Pan Bonin, w porównaniu z niektórymi dawniejszymi naczelnymi prezesami, mianowicie z p. Puttkammerem, bardzo korzystnie się odznaczał całym obejściem i postępowaniem swoim, form przynajmniej przestrzegającym. W gruncie jednak rzeczy, był on nam równie nieprzyjaznym i szkodliwym jak tamci, a może pod pewnym względem bardziej jeszcze niżli tamci, dla tego, że nie tylko wyobrażał urzędnicze narzędzie niemieckiego systemu rządzenia W. Ks. Poznańskiego, ale nadto osobiście i prywatnie należał do stronnictwa rzekomych liberałów pruskich, którzy to niemczenie za jeden z naczelnych punktów swego politycznego programu poczytują. Chociaż więc niedopuszczał się takich samowolności jak p. Puttkammer, chociaż nie uciekał się do tak niemoralnych środków jak poprzednik (porównaj n. p. znaną historią proklamacyi londyńskich i prowokacyi poznańskich), chociaż bliższy był pierwowzoru męża stanu i dżentelmana od niego, dusił przecież polską narodowość i szkodził jej jak mógł, forytując jednocześnie niemiecką, o ile tylko mógł to bez bardzo jawnej i krzywdzącej obrazy rzekomego legalizmu i liberalizmu uczynić. Przypominamy np. jego stateczną niechęć dla starego ziemstwa a fortytowanie Kreditvereinu: jego usiłowania, żeby zniemczyć szkoły pod pozorem liberalnego dążenia do tolerancyjnej zasady szkół mieszanych (Simultanschulen); jego niechęć dla praw języka polskiego; świeży jego postępki z niemieckim dyrektorem teatru, któremu, bez względu nawet na oneż niemiecki interes pieniężny, nie pozwolił polskich urządzić przedstawień w Poznaniu, jedynie żeby się nie doczekać zgorzenia, iżby mowa polska publicznie brzmiała jeszcze w grodzie Mieczysława; jego sposób występowania na sejmie berlińskim przeciwko narodowości mieszkańców, zwierzchniemu jego zarządowi ulegającym. Niebrakło wszelako i na przykładach, gdzie p. Bonin nie cofał się przed jawnym rozmijaniem się z prawem pozytywnym lub przed sofistycznym oneż nacąganiem. Przypominamy tu tylko całe postępowanie jego w spornej sprawie języka polskiego; reskrypta przez niego w tej mierze wydawane; prześladowanie księży za to, że uroczyste słowo królewskie za dobrą biorąc monetę, w języku ojczystym z władzami świeckimi nosić się nie przestawali; ignorowanie najbardziej krzywdzących pokrzywdzeń praw językowych ze strony podwładnych i najbliższych mu nawet urzędów; wreszcie uporną konsekwencyą, z jaką się mianował i podpisywał, zawsze i wszędzie, naczelnym prezesem prowincyi poznańskiej, z systemu rozmysłu ignorując traktatami i prawem publicznym zaprowadzoną nazwę W. Ks. Poznańskiego. Nazwa ta zdawała mu się przedstawiać jakiś cień jeszcze pewnego odróżnienia od innych niemieckich lub zniemczonych prowincyi, więc ją zniósł de facto przynajmniej, nie mogąc de jure międzynarodowych ustulacyi i norm prawa publicznego sam zmieniać.

Takim był dla nas i u nas p. Bonin. Gdyby był przebywał na ziemi naszej jako człowiek prywatny a nam zdarzyły się były zaszczyt i przyjemność zostawiania z nim w stosunkach, być może, iż mielibyśmy powód do pewnego uczucia żalu z odjazdu światłego, prawego, dobrze wychowanego i ujmującego człowieka. Odjazd wszelako p. Bonina, jako pruskiego męża stanu w Poznaniu i łaskawego szerczyela niemieckiej cywilizacyi na barbarzyńskim naszym Wschodzie, zupełnie nas bez żalu pozostawia, chociaż może następca jeszcze gorszym dla nas będzie. Do prywatnego człowieka żadnej nie czując niechęci, owszem pewną zyczliwość mu chowając, życzymy p. Boninowi, żeby na ziemi na której się urodził i śród społecznosci z którą zrosły jest duszą i ciałem, przymiotów swoich głowy i serca nadal używał jako męża stanu i jako obywatel, a z pewnością z większym zadowoleniem dusznym w chwili czekającego nas wszystkich spoczynku spojrzmy na przebieżone koleje ziemskiej wędrówki, lepiej się ludzimi i Panu Bogu zasłużymy, niż obojętnie lub mniej niechętnie po sobie zostawi wspomnienie.

Staats-Anzeiger ogłasza dyplom koncesyi i zatwierdzenia Towarzystwa kolei żelaznej Tylżo-wystruckiej, oraz potwierdzenie najwyższe statutów tegoż Towarzystwa akcyjnego. Kolej przyszła z Tylży do Wystrucia, pod Wystruciem ma się złączyć z koleją Wschodnią.

**Berlin, 16 stycznia.** Przeciw wyborowi p. Grabowa na marszałka izby poselskiej głosowali tylko feodaliści. Jak wiadomo na wice-marszałków wybrano Behrendta i Bockumdolfsa; podobno Polacy nie głosowali na Behrendta lecz na Forkenbecka, z powodu znanego wystąpienia p. Behrendta w Gdańsku, gdzie przed niejakim czasem był zażądał usunięcia posagu jednego z królów polskich, znajdującego się na jednej z sal Artushofu.

Magdeb. Ztg. powiada, że dosłuchy o istniejącym już podobno przesileniu ministeryalnym są płonne. Osoby obeznane jako tako z położeniem rzeczy, nie dadzą się zawczasem nowinami o różnicach zdań w gabinecie w błąd wprowadzić. Bez znaczenia jest mianowicie mniemana niechęć pana Bismarcka dla stronnictwa Gazety Krzyżowej, której dążność odporem prezesa ministerstwa podobno się udaremnia. Ze prasa tu i owdzie politykę p. Bismarcka zbyt uczucie oddziela od programu zespolenia ludu pruskiego, zdaje nam się być półurzędowym manewrem. Pomiedzy ministerstwem a stronnictwem feodalnym istniało dotąd faktycznie najlepsze porozumienie, a chociaż może antyaustriacka skłonność jego nie bardzo się jej podoba, nie myśli ona mimo to bynajmniej poróżnić się z nim. Różnice pomiedzy Prusami a austriacko-wirzburgską koalicją należy nadto uważać już za usunięte, a jeżeli sejm, czyli raczej izba poselska nie zachwieje bytu ministerstwa Bismarcka, wówczas pozostanie nietylko na przyszłość w porozumieniu ze swymi dotychczasowymi przyjaciółmi, ale nadto może i skład swój wewnętrzny jako zgodny z sobą uważać. O przesileniu ministeryalnym po upływie dwóch tygodni dopiero będzie można mówić, bo wszystko zależy od brania się i decyzji izby poselskiej. Chociaż bywało, że ją bezkarnie znieważano, jest obok tego też factum, że ministerstwo ważności swojej zbyt wysoko nie ocenia. Co do formy wystąpi ono pojednawczo, co do istoty atoli nie ustąpi. Wpływ postępowania tego będzie płodną w następstwa walką pomiedzy nim, a reprezentacyą ludową.

## KROLESTWO POLSKIE.

**\*\* Warszawa, 15 stycznia.** W nocy z dnia 14 na 15 tm. rozpoczęty i dokonany pobór w całym mieście Warszawie. Liczby wziętych do wojska nie wiemy i Bóg wie, czy ona wiadomą nam się stanie, liczba ta musi być jednakże bardzo znaczna. Prawie nie ma domu, któryby ominięto. Z wiadomych nam kilkudziesięciu, brano najmnij po dwóch, w niektórych po pięciu i więcej. Najliczniejszą gromadę spędzono z Powiśla, z okolic Solca, Tamki, zamieszkałych przeważnie przez biedną ludność rzemieślniczą. Podobnie liczne ofiary dało Stare miasto. Z ulicy Starego miasta, zwaney Krzywe Koło, na której domów nie więcej jak 7 lub 8, wzięto dwudziestu i kilku. Prócz tych, których wzięto, policya poszukiwała wielu innych, którzy przed poborem się chroniąc, miasto opuścili. Liczba tych poszukiwanych, o ile nam wnosić wolno z wieści podanych, równa się prawie liczbie wziętych.

Ani wiek, ani stosunki i obowiązki rodzinne, jedynactwo, ojcostwo, od poboru nie chroniły. Wiemy takich wielu, których od rodziny licznęj, od kilkorga dzieci oderwano, i wielu takich, którzy z dawna lata popisowe przeszli, a których wraz z innymi do cytadeli zapędzono. Wydarzało się i tak, że w miejsce syna, który przed poborem ucieczką się ratował, wzięto ojca, lub brata za brata. Ostatnie miało miejsce z właścicielem apteki, ojcem rodziny, p. Clawe.

Wielu urzędników z kolei warszawsko-wiedeński, wielu z młodzieży biurowej, z pracujących po adwokatach, uległo brance. Ze szkoły głównej wzięto trzech, Zaborowskiego, Rojewskiego i trzeciego nieznanego, jak się zdaje przez pomylkę; dotąd bowiem mówiono, że młodzież szkoły głównej, mimo zniesienia na ten pobór wszelkich wyłączeń, będzie od poboru wolną.

Na mieście Żydowskim lament i płacz wielki. Żydzi jak wiadomo, żenią się bardzo młodo; w klasie uboższego Żydostwa nie znajdzie prawie jednego, któryby w 18 roku życia nie był już ojcem rodziny. To też dotkniętych poborem większość znaczna rodziny biedne po sobie zostawia.

Obrazków rozpacznych, jakie nam się w dniu dzisiejszym snuły przed oczami, nie jesteśmy w stanie opisać. Pobór trwał od północy do dnia białego. Jeszcze po dniu widzieliśmy gromadki biednych, pędzonych pod liczną eskortą, a za każdą gromadą szereg długi matek, siostr, żon, dzieci, lkaniami, płaczem, przekleństwami świadczących swojej rozpacz. W oczach się ęmiło, serce się ścisnęło na widok tych biednych brańców, którzy może ostatni raz rodziny i miasto rodzinne żegnali.

Najwięcej może rezygnacyi, spokoju, okazywali sami skazańcy. Widziano gromadki do 20 liczące, pędzone z powiazanymi rękoma, żegnające rodziny gorącym słowem nadziei; słowem: „Polska nie zginie, i my nie zginiemy!“, „Pamiętaj o dzieciach, chroń je od złego; Bóg z wami, Bóg z nami, Bóg z Polską!“ Inne gromady pieśni nabożne „Święty Boże“ nuciły idąc.

Usiłowania oporu czynnego tu i owdzie miały miejsce. Na Starém mieście rzemieślnik jakiś toporem poranił się bio-

racych go żołnierzy. Inny chciał siebie ranić; rozbrojono go. Opór zresztą wszelaki był niemożliwy. Rząd rozwinął ogromne siły wojskowe; przy każdym niemal domu stanęło po kilku-nastu żołnierzy, a wszędzie liczbę pędzonych, liczba żołnierzy przewyższała w trójnasób. Żołnierze mieli rozdane ostre ładunki, kozacy byli rozstawieni po całym mieście.

Obrazu miasta dać nie podobna słowem. Rzecz można Warszawa cała rozplakana. Od rana ulice pełne tłumów łzawym wzrokiem poglądających po sobie. Place przed ratuszem, przed domami biur cyrkulowych policyjnych, do których najprzód powiedziano brańców, by ich następnie do cytadeli odstawić, tłumy kobiet, dzieci, starców, z załamaniem rękoma, z rozpaczą w twarzy zalegają.

Straszna chwila. My różne straszne w życiu naszej niewoli przeżyli, ale takięj, takięj jak dzisiejsza, my bólem serca nie pamiętamy. Bodaj ta wielka chwila bólu, ta wielka ofiara nie była bezpłodną; bodaj z niej wstało jutro wielkie uczucie, co kraj cały ogarnie i zbawi!

Z za miasta, z prowincyi żadne dotąd wieści nas nie doszły. Czy pobór i tam równocześnie się odbywa, nie wiemy. Wątpimy, aby tak bezopornie i bezkarnie jak w Warszawie dzieć się mógł. Liczne gromady młodzieży warszawskiej uszły przed poborem na wieś, jak mówią, z zamiarem stawiania tam gromadnego oporu. Drobną szlachta po wsiach szlacheckich głono zapowiada, że brać się nieda. A także i siła wojskowa w Warszawie na dzień poboru skupiona, po wsiach, miasteczkach, znacznie się zmniejsza.

Z niepokojem czekamy wieści z prowincyi.

— Straszne rewolucyjne środki jakich rząd rosyjski w Polsce używa, pisze Czas, nietylko sprawiły największą anarchią i chaos w jego własnym wnętrzu, oddając nieograniczoną samowolną władzę tysiącom dyktatorów policyjnych i wojskowych, depreczając prawa osób i narodu, pozwalając na gwałty przez wojsko popełniane, lecz zarazem usiłowały wznieść społeczny i polityczny rozdział w narodzie, rozerwać społeczność polską, oburzyć włóścian przeciw właścicielom i nawzajem wstrzymywaniem stanowczego rozwiązania sprawy włóściańskiej i podstępami objaśnieniami oczynszowania i załoby, zaszcześcić nienawiść w jednej części obywateli przeciw drugim, w starszych przeciw młodzieży i w młodzieży przeciw starszym, potwarzami które rzuczał organ rządowy na jednych i drugich; rozdzielić nawet duchowieństwo popychając część jego przeciw reszcie i przeciw kierunkowi narodowemu a popychając ze szkodą kościoła a przynajmniej z ujmą powagi duchowieństwa.

Do najstraszniejszych takich środków rewolucyjnych przez rząd rosyjski używanych, należy bez wątpienia pobór proskrypcyjny, który teraz wykonać zamierza. Gdy to rewolucyjne postępowanie rządu rosyjskiego, oraz innego rodzaju również przez niego używane środki, jako to: gwałty i mordy spełniane przez żołnierzy na ulicach i w kościołach, uwięzienia i wygnania tysięcy ludzi bez sądu i wyroku, nieograniczona samowolność policyjna wojskowa, zamiast sterroryzować ludność, zaburzyły do ostatnich głębin cały naród, wpoily w każdego najsilniejszą niechęć do rządu rosyjskiego i prawdziwie mogły być wznieść myśl, iż każdy w takim stanie zmuszony jest do własnej obrony, a wreszcie przyprowadziły wielu do rozpacz, jest wielka przeto obawa, aby skazani na proskrypcyę nie mając gdzie apelować o sprawiedliwość, nie chwycili się obrony siłą, co krwawe i straszne sprowadzić mogłoby następstwa. Zapewne chęć ich powstrzymania od tego rozpaczego kroku, poddyktowała odezwę, która w licznych egzemplarzach krąży po Warszawie, a której jeden egzemplarz Czasowi nadesłano. Odezwę ta brzmi:

*Do dotkniętych proskrypcyą, słowo żegnania.*

Pobór proskrypcyjny znów przez rząd rosyjski nakazany, a wy biedni jego pastwą. Znów więc gromadka najlepszych dzieci kraju stanie pod sztandarem, nie pod tym, który wszystkich miał w jeden zastęp skupić, ale pod sztandarem rosyjskim.

My wszyscy marzyli, marzeniom wierzyli, że chwila wyzwolenia kraju wyprzedzi pobór. Bóg zrzadził inaczej. Nie sarkac nam na wolę Bożą, ale pracować nam na to, by pobór ten dzisiejszy był ostatnim do wojska moskiewskiego.

Wy biedni skazańcy! kraj cały za wami ofiarnikami niewoli śle modlitwę gorącą z duszy; kraj cały łą, co pali boleścią, was żegna.

„Powołani w szeregi wojska rosyjskiego, w szeregach stanicie; a wprzód nim stanicie, wprzód w siebie weźmiecie ślab powtórny służby niezłomnej dla kraju, ofiary dla kraju, uczucia niezłomnego dla kraju. Więc pójdziecie w szeregi wojska rosyjskiego, nie żeby zaprzeć się kraju, uczucia swego i myśli swojej: kraj ten poniesiecie w sobie, uczucie wolności technicie w pułki rosyjskie, ofiarę w chwili potrzeby, w chwili wezwania dacie ze siebie. Życie wasze, które proskrypcyą wojskowa z krajem rozerwać miała, znajdzie ciąg swój w was, a przez was w szeregach wojska rosyjskiego. Więc siebie, dla siebie i dla kraju zachowacie. Potrzeba kraju tę ofiarę, tę najcięższą może dziś ofiarę z was bierzcie.

„Łatwo wieniec męczeństwa jedną chwilą ofiary za kraj zdobywać; ciężko żyć ciągiem ofiar nie wieńczonych, ofiar choć dla kraju, lecz po za krajem ze siebie dawanych: ciężko, ale was, coście kraj tak ukochali, stać na to.“

A te cierpienia, te ofiary wasze kraj cały uczuciem dzielić będzie, kraj, co się osieroconym dziś po was być widzi. O, bo

sieroctwo ono nie na wasze dzieci i wdowy jeno padło, ono kraj cały żałobą pokrywa. Sieroctwo waszych dzieci, wdowieństwo waszych kobiet w obronę wziął naród płaczący. Te łzy, ta żałoba narodu, ona błogosławieństwem wam w drodze ciężkiej życia waszego będzie, ona błogosławieństwem biednym rodzinom waszym przyniesie. Nie płacicie wdów, nie płacicie sierot waszych, one w uczuciu kraju, co z nimi ich losy dzieli, opiekę i bezpieczeństwo znajdują. Kraj cały rodzicem i stróżem im będzie, on je utuli, od grzechu i upadku miłością swą uchroni, on je ogrzeje, wychowa w gorącym pragnieniu wolności, i w dzieciach tych ofiarników niewoli kraj zbawców swych jutro mieć będzie.

— Rząd rosyjski w Warszawie wydał do władz administracyjnych i sądowych dwie instrukcje tłumacząc im samowolnie ustawy i nakazując, jak postępować mają w miejscach, w których zniesiony niby jest stan wojenny, lub gdzie to pozorne zniesienie nastąpi. Twierdzenie na początku tych instrukcji wyrażone, o zniesieniu stanu wojennego, jest prawdziwie oburzającym i bezwstydnym; każdy albowiem wie, że nietylko pozostały wszystkie przepisy stanu wojennego zaprowadzonego ukazem cesarza Mikołaja w 1833., pozostały sądy wojenne, naczelnicy wojenni, zakaz mienia broni itd., lecz nadto utrzymano wiele przepisów obostrzających ten stan wojenny, w miejscach, gdzie wydano ogłoszenia o jego pozornym zniesieniu, a Czas przytacza następującą poufną instrukcją wydaną do władz administracyjnych, która jeszcze w przeszłym miesiącu rozesyłaną im została.

„Nr. 23070. Instrukcja przepisująca sposób postępowania władz na przypadek ponowienia się demonstracji politycznych w tych częściach kraju, w których stan wojenny z niesionym został.

Po usunięciu zaprowadzonego w r. z. stanu wojennego w niektórych częściach kraju, ludność miejscowa poczęła wznowiać demonstracje polityczne, mianowicie zaś zaczęto śpiewać wzbudzone hymny przy nabożeństwach, nosić zakazane ubiory i emblemata tak na ubiorach jakoteż chorągwiach itp. Demonstracje takie wywierające wpływ na wzburzenie umyślowo tolerowanymi być nie mogą.

Po zwinieniu częściowych naczelników wojennych w powiatach, obowiązek niedopuszczenia podobnych manifestacji przechodzi w zupełności na zwykłe władze policyjne, jakimi w miastach są prezydenci lub burmistrzowie a po wsiach wóje gmin.

Dla zabezpieczenia więc należytego biegu tej części służby oraz dla utrzymania porządku w kraju, przepisuje się następująca pod tym względem instrukcja.

1) Przedewszystkiemi władza policyjna tak miejska jako i wiejska, starać się powinna tak sposobem refleksji, jako też powagą swęj władzy zapobiegać wszelkim działaniom spokojności i porządek w kraju naruszyć mogącym. Dla tego baczną powinna mieć uwagę na zachowanie się ludzi wszelkiego stanu, niemających stalego zajęcia oraz tych, którzy już byli przez policyję źle notowani, szczególniej zaś na agitatorów tak miejscowych jak i z obcych miejsc przybywających, którzyby lud do jakichkolwiek nieporządków poduszczali, takich przytrzymywać i przy szczególnem doniesieniu winę ich wykazującą, do naczelnika powiatowej komendy odstawić, składając o tém jednocześnie raport naczelnikowi powiatowemu, naczelnikowi wojennemu i gubernatorowi cywilnemu.

2) O wynikłych działaniach mających charakter polityczny a mianowicie: O odprawianiu nabożeństw na pamiętkę wypadków historycznych, mających na celu demonstracje przeciwko rządowi lub też nabożeństw żałobnych po osobach przez rząd ukaranych, lub potępionych; o procesjach z użyciem emblematów zakazanych, do obrzędów religijnych nie należących, i o śpiewaniu pieśni rewolucyjnych lub hymnów zabronionych w świątyniach lub innych miejscach, którym władza policyjna sposobem perswazyi zapobiedz nie będzie mogła, donosić ma niezwłocznie naczelnikowi powiatu, naczelnikowi komendy żandarmskiej, naczelnikowi wojennemu i gubernatorowi cywilnemu, z szczegółowym objaśnieniem, kto obrzędy te zamówił, urządził i odprawiał, w jaki sposób odbyły się, jakie osoby w nich udział przyjmowały, oraz jakie władza policyjna przedsiębrała środki zaradcze.

3) W razie urządzania przez mieszkańców illuminacji, przez władze nieupoważnionej, lecz noszącej cechę demonstracji politycznej, władza policyjna starać się będzie takowej przeszkodzić, i o tém wymienionym wyżej władzom donosić, kto głównie przyczynił się do zapalenia illuminacji, i kto szczególniej opierał się jej zagaszeniu.

4) Przestrzegać, aby mieszkańcy nie nosili ubiorów lub oznak zabronionych, a nieposłusznych i perswazyom nieuległych, pociągać w drodze zwyczajnych przepisów do kary pod sąd policyjny, jako niestósujących się do rozporządzeń władzy i o takich donosić naczelnikowi powiatu i komendy żandarmskiej.

5) Zwracać z całą ścisłością bacność na pojawianie się pism, broszur, książek, rysunków, proklamacji, plakatów przeciwko rządowi lub istniejącemu porządkowi podburzających, tudzież na amunicje, broń zakazaną lub też dozwoloną, lecz bez biletu czyli pozwolenia przez kogo bądź utrzymywaną, takowe zabierać i dostawiać naczelnikowi wojennemu z doniesieniem tak jemu, jak również gubernatorowi cywilnemu, naczelnikowi powiatu i komendzie żandarmskiej, gdzie, u kogo i przy jakich okolicznościach pisma te, amunicja lub broń zostały znalezione, oraz kto pisma podobne upowszechnia.

6) Wszelkie emblemata i napisy charakter publiczny noszące starać się zniszczyć, a gdyby środki władzy policyjnej nie były do tego wystarczające, przedstawić o tém niezwłocznie naczelnikowi powiatu i zawiadomić naczelnika żandarmskiej komendy, którzy ze swęj strony z wspólnym porozumieniem się odpowiednio zarządzenia wydać są obowiązani.

7) Nadewszystko władza policyjna starać się powinna nie dopuszczać żadnych zbiegowisk, manifestacji lub demonstracji politycznych na celu mających, perswazyą skłaniać lud do rozrej-

ścia się, a w ostateczności zagrażającej porządkowi lub bezpieczeństwu osób, zażądać piśmiennie pomocy wojska i wówczas w ścisłem zastosowaniu się do przepisów o zbiegowiskach postanowieniem Rady administracyjnej z dnia 27 maja (8 kwietnia) 1861 r. wydanych, wezwać tłum do rozejścia się, a nieposłusznych i opór stawiających aresztować i pod strażą odesłać do naczelnika komendy żandarmskiej, złożony jednocześnie raport naczelnikowi powiatu, gubernatorowi cywilnemu i naczelnikowi wojennemu. W raportach czynić w końcu wzmiankę: którym mianowicie władzom raport posłany został.

Wszelkie zaniedbanie lub opieszałość w wykonaniu powyższych obowiązków, surową ścigając odpowiedzialność na urzędnika policyjnego, pod którego zarządem okręg miejski lub wiejski wynikłego nieporządku zostawał, z oddaleniem ich nawet w ważniejszych wypadkach ze służby i oddaniem pod sąd.

8) Naczelnik powiatu i naczelnik komendy żandarmskiej za otrzymaniem od miejscowych władz policyjnych doniesień o jakimkolwiek politycznym wypadku, w miarę potrzeby przedsięwzięć za wspólnym porozumieniem się, natychmiast środki zapobiegające dalszemu nieporządkowi, i doniosą o tém, pierwszy gubernatorowi cywilnemu, a drugi naczelnikowi wojennemu; o wypadkach mniejszej wagi, o których szczegółowych doniesień nie czynili, składać będą w tymże porządku raporta peryodyczne co dni 15.

9) W razie dostawienia przez miejscową władzę policyjną osoby, za przewinienia polityczne aresztowanej, naczelnik komendy żandarmeryi winien ją zatrzymać na odwachu wojskowym i donieść o tém naczelnikowi wojennemu, który wyda rozporządzenie względem dalszego z osobą aresztowaną postąpienia, i natychmiast dopełnić przepisu poniżej punktem XI objętego.

10) O ważniejszych wypadkach, wojenny naczelnik niezwłocznie donosić będzie JCW. w księciu namiestnikowi Królestwa, a gubernatorowi cywilny, dyrektorowi głównemu komisji spraw wewnętrznych, który następnie składać będzie raport naczelnikowi rządu cywilnego; o wypadkach zaś mniejszej wagi, składać będą w tymże porządku, peryodycznie co dni 15 raporta.

11) Naczelnik wojenny za otrzymaniem doniesień o mniej znaczących wypadkach, w miarę mniejszej lub większej ich wartości i zebranych poszlak, albo pozostawi je bez dalszego dochodzenia i poprzestanie jedynie na środkach zaradczych, przez władzę policyjną przedsięwziętych, lub też odda zwyczajnym sądom karnym do wyśledzenia i zawyrokowania, w tym ostatnim razie odniesie się do prokuratora lub władzy sądowej właściwej w celu rozwinięcia śledztwa, i zakomunikuje mu wszelkie posiadane o danym wypadku wiadomości. W wypadkach zaś mniejszej wagi, naczelnik wojenny przedstawi do decyzji JCW. w k. namiestnika Królestwa czy śledztwo ma być prowadzone przez sąd zwyczajny, czy też przez oddzielną komisję śledczą.

O wszystkich wypadkach na zwyczajnej drodze sądowej dochodzić się mających, naczelnik wojenny jednocześnie komisją rządową sprawiedliwości zawiadamiać będzie.

12) Do sądów właściwych należy śledztwa w przekazanych im sprawach z obwinień politycznych śpiesznie prowadzić i wyrokować.

Nad biegiem spraw tego rodzaju czuwać będzie komisja rządowa sprawiedliwości przez pośrednictwo prokuratorów. Naczelnicy zaś wojenni komunikować jej będą peryodycznie co miesiąc wykazy takich spraw sądom do dochodzenia przekazanych.

Instrukcja niniejsza zatwierdzoną została przez JCW. w k. namiestnika.

## ROSYA.

Z Petersburga donoszą, iż zawiezieni tam marszałkowie podolscy, którzy wyrokiem senatu uznani zostali niewinnymi zbrodni stanu i wypuszczeni za poręką na wolność pod warunkiem nie oddalenia się z Petersburga, zostali z woli cesarza oddani pod sąd zwykły, który miał rozpoznać inne ich mniemane przestępstwo przeciw jakiejś ustawie rosyjskiej; a sąd ten skazał ich podobno teraz na rok więzienia.

## AUSTRYA.

Praga, 12 stycznia. Korespondent tutejszy do Czasu krakowskiego takie ogólne o stanowisku stronnictw w łonie sejmiku prażskiego kreśli uwagi: Czwartkowe, jak również dzisiejsze posiedzenie sejmowe nie dają nam jeszcze dostatecznych punktów, z którychbyśmy coś pewnego o sytuacji tutejszej wnioskować byli w możności; partye przeciwnie mierzą siły swoje, sondując grunt, na którym posterunki obsadziły; utarczki, jakie dotąd zwiedzione zostały, choć na niekorzyść Czechów wypadły, moralnej wygranej ich dowodzić mogą: raz, że debaty z ich strony daleko więcej liberalizm za przewodnika brały; drugi raz, że przy głosowaniu większością tylko sześciu głosów z wnioskiem swym przepadli. Kto zna sprawozdania z pierwszej kadencji sejmowej, kto wie, w jakiej znakomitej opozycya tutejsza zostawała mniejszości, ten dziś pewną spozstrzeże różnicę i lepszych spodziewać się może rezultatów. Różnica ta jednak jak dotąd nie pochodzi ze zwiększenia liczby Czechów weszłych przy nowych wyborach (przybyło ich nie wielu), jak raczej z wybitniejszego zarysowanego liberalnego kierunku tej strony, której tak długi czas niemieckie dzienniki nadawały miano feodałów, wsteczników i t. p., w czem i my w ogólności nie jesteśmy od Czechów szczęśliwsi. Wielu z liberalnych Niemców głosowało z Czechami. Jakkolwiek widocznym jest, ku której stronie życzenia przechylają się nasze, rozumiemy przynajmniej partyę Niemców tutejszych; i oni (przynajmniej zaciejsi) choć nie na miejscu właściwym, wywieszać chcą sztandar narodowości; byle więc szanowali drugą, nie będziemy z bezstronnego stanowiska mieli im wiele do zarzucenia. Ale jakież, pytam, stanowisko zajmuje wśród dwóch mających przynajmniej warunek bytu obozów, ta trzecia grupa, co pod sprawozdawczą naszą łożą 70 głosów liczy? jaka ich myśl przewodnia? gdzie i co wiąże się ku nim sympatya i węzłem uczucia? Mówimy tu o partyi feodalnej, której

organem Vaterland, co jakby na szyderstwo świętém tém mianem się szczyci. Partyja ta rozpadła sama w sobie (Auersperg ku Niemcom; Clam-Martinić kokietujący z Czechami) trzyma się w sejmie chyba nie czém inném, jak blaskiem historycznego imienia, jeśli imię blasku komu dodać może; partyja ta rozpadła w sobie, ani z pierwszym ani z drugim szczerze nie trzyma taborem. Czesi niepewnym stanowiskiem partyi Clama, jeśli tracą, to tracą względnie tylko i to na dziś jedynie, gdy przeciwnie, partyja tych panów nie opierając się na ludzie, któryby z chęcią wartość ich polityczną i historyczną uznał, gdyby tylko posiadali ją rzeczywiście dziś jeszcze, mogłaby piękne i godne stanowisko zająć wśród narodu, z którego łoża wyszła kiedyś, którego po dziś dzień nosi tytuły; a z negacyi biernej do czynnego żywota, z obojętności do udziału prawdziwego w sprawach napowrót odzyskanęj przeszłości odczynny. Dla sprawy liberalnej, dla sprawy rozwoju prawdziwego konstytucjonalizmu w Austrii krok taki byłby stanowczym. Wytykano partyi narodowej, że szuka przymierza z tymi panami i żebrze o nie; sądzę, że to nie ma podstawy. Czesi w każdym razie nie negowali żywiołu tego, boć wypuszczając go z rąb swoich, dopuściliby się błędów, lecz chcieli traktować z nimi jak równy z równym, jak potrzebujący z potrzebującym traktować zwykły; strona ta jednak za mało znała wagę żywiołu tego parweniuszowskiego, zapomniała, że nie ma równego w Austrii narodu, któryby był tak silnie i gruntownie zorganizowany wewnętrznie jak naród czeski; zapomniała na koniec, że naród ten choć nieliczny, zginąć nie może, gdy tymczasem przy dalszym rozwoju wolności w Austrii, gdy Czesi otrzymawszy od ustawy gwarancję bytu i rozwoju, podadzą rękę liberalnym Niemcom, przywileje ich z pewnością w proch się rozpadną. Szlachta bez pojęcia ojczyzny w ścisłym tego wyrazu znaczeniu, musi sama w sobie zamrzeć, zostać tą skałą, która czas długi prądowi stojąc na przeszkodzie, w końcu przez prąd ten zdruzgotaną być musi. Dla tego z wielu względów życzyłyby należało, by partyja ta w lewo lub prawo raz poszła, inicjatywa od niej nie od kogo innego wyjść winna: innego sposobu nie widzę tu na wyjście z tego niezaczarowanego koła.

Wiedeń, 15 stycznia. Dziennikarstwo wiedeńskie zajęte przeważnie sprawozdaniami z rozpoczętych sesji sejmowych krajowych. O sprawach w krajach sejmów dotąd nie mających, nie nie słychać; a również i innych przedmiotów powszechniejszego znaczenia, brak prawie zupełny.

— Przeciw uwiezionemu redaktorowi czasopisma Ost und West, organu południowych Słowian, wychodzącego w Wiedniu, a które rząd zakazał, uwięziwszy jego redaktorów, p. Tkalczowski i jego współpracowników p. Naszelskiemu, skargę wygotowano za zbrodnią zdrady stanu. P. Naczelski jest już od trzech miesięcy pod aresztem.

Zagrzebski Pozor zamieszcza z Wiednia datowaną odezwę do Słowian, Rumunów, Węgrów i Greków, wystosowaną w celu zbierania składek dla żony dra Tkalcza. Uwieszony redaktor pisma Ost und West, dziś wszelkiej pomocy pozbawiony. Cały majątek jego żony, 30,000 złr., przepadł z upadkiem czasopisma. Gorliwy patriota, biskup Stroszmayer, złożył na ten cel 1000 złr.

— Tych dni przetrząsano znów w Wiedniu redakcje kilku dzienników.

## FRANCYA

Paryż, 13 stycznia. Potwierdzają dzienniki dzisiejsze wiadomość o szczególnych wnioskach, które rząd angielski czynił papieżowi. Wnioski te zawarte były w depezy ministra Russella wystosowanej do Odona Russella, poufnego pełnomocnika angielskiego w Rzymie, który ją papieżowi odczytał przed trzema tygodniami. Rząd angielski ofiaruje papieżowi, gdyby tego zechciał, wyspę Maltę na tymczasowe miejsce pobytu, dokądby się mógł bezpiecznie schronić i uciekać dopóki się stosunki rzymskie i włoskie nie uporządkowały. Odpowiedź papieża była: aturalnie odmowna. Ojciec św. oświadczył, że czekać będzie u grobu św. Apostołów tego, co Opatrzność postanowi, co się zaś tyczy kościoła katolickiego, na który się lord Russell odwoływał, sądzi papież, że jest odpowiedniejszym sądział pod tym względem niż minister angielski.

— Skoro tylko wygłoszą szwajcarski Dr. Kern powróci do Paryża z Bernu, dokąd pojechał, rozpoczną się natychmiast układy dotyczące się zawarcia traktatu handlowego.

Paryż, 14 stycznia. Uwaga powszechnie jeszcze zajęta zagajaniem posiedzeń izb mową cesarską jako też rozdaniami w izbach dokumentami urzędowymi. Dokumenta te składają się z ksiązki niebieskiej i ksiązki żółtej. Druga zawiera, jak wczoraj mówiliśmy, zbiór rozmaitych aktów dyplomatycznych i sprawozdań z negocjacyi, pierwsza zaś jest poniekąd wstępem i komentarzem do drugiej, zawierając obszerny bo 114 stronnic wynoszący memoriał o stanie zewnętrznym i wewnętrznym cesarstwa. Już wczoraj wspomnieliśmy główne miejsca tego memoriału, który jest, mimo swęj obszerności, równie bezbarwnym i zwięźle omijającym wszelkie trudności, jak była mowa od tronu cesarska. Szczególnie tyczy się to, jak wdziliśmy, sprawy włoskiej i sprawy meksykańskiej, przy których unikano wyraźnie wszelkiej skazówki pozwalającej się domyślać, jakie będzie nadal postępowanie rządu. W paragrafie, tyczącym się wypadków greckich najważniejszem jest wyraźne wypowiedzenie, że rząd francuski zgadza się zupełnie na ustąpienie wysp Jońskich przez Anglików zamierzone. Krótkie przemówienie, którym wczoraj hrabia Morny zagaił pierwsze posiedzenie ciała prawodawczego, było tylko mdłym powtórzeniem kilku zdań mowy cesarskiej, w którym główny przycisk spoczywał na tej myśli, że terażniejsza konstytucya cesarstwa może jeszcze znacznie być wydoskonaloną. Na pierwszych posiedzeniach obydwóch izb nie jeszcze tak dalece ważnego nie szasło, prócz tego, iż ciało prawodawczemu podał już minister finansów wygotowany budżet na rok 1864, co tak rychło już od lat dwunastu się nie zdarzyło. Uwagi dzienników francuskich nad mową od tronu mniej są ważne, ponieważ dzienniki te szczerze i otwarcie rozprawiać nie mogą; zdania dzienników angielskich bardziej zasługują na uwzględnienie. Są one bardzo

rozmaite. Morning Post, pismo palmerstonowskie, jest bardzo zadowolone i wina cesarzowi francuskiemu, że tak zęcznie przez ubiegłe lat pięć polityką swoją kierował. Times nie jest wręcz nieprzyjazylny, ale nie widzi wszystkiego w pięknie światła i dowodzi, że jeśli wszystko to, co czynił cesarz, zmierzano niewątpliwie do podniesienia sławy Francji, to jednak nadaremnie szukano innej pobudki w jego postępowaniu. Wszakże, mimo wcielenia Sabaudyi i ciągłego jeszcze zajmowania Rzymu, powiada Times, z większym szacunkiem i z mniejszą zazdrością patrzy się teraz wszyscy na Francją, niż przed dziesięciu laty. Anglicy zaś mniej, niż ktokolwiek inny, mają powód do narzekania na cesarza Napoleona, ponieważ on zawsze i statecznie starał się o zachowanie dobrego porozumienia z Anglią. Daily News powiada o mowie od tronu cesarskiej dość filozoficznie, że „kiedy człowiek potężny i uzbrojony przemawia, a wszystkie worki europejskie cychają na słowa wychodzące z ust jego, natenczas można być zadowolonym, jeśli nie powie nic takiego, co by jakąś obawę wzbudzić mogło.

— Z wyspy Korfu donoszą, że adres wyrażający wdzięczność dla Anglii za przyłączenie do wysp królestwa greckiego, odrzucony został za staraniem kupców i przemysłowców. Cały świat handlowy przeciwny jest wyzwoleniu się z pod opieki angielskiej. Jeden z najznakomitszych kupców zabrał głos na owym zgromadzeniu adresowem i obliczył, że wojsko angielskie załugające na wyspach, wydaje miesięcznie 12,000 funt. szterl. to jest 3,500,000 fr. na rok, administracja angielska wydaje 40,000 funt, zarząd fortyfikacji 60,000 funt.; prócz tego wydają załogi często i licznie przebywających w porcie angielskich okrętów swój żołąd na wyspach, a gubernator, jego urzędnicy i mnóstwo bogatych rezydentów i podróżnych angielskich tracą bardzo wielkie pieniądze, tak iż dochód, który wyspy mają z Anglików, można corocznie obliczyć na 13 milionów fr. przynajmniej. Gdyby wyspy przyłączone zostały do Grecji ogłoszone by zostały od razu z tego ogromnego dochodu, a cała ich pomyślność upadłaby od razu. Mówca oświadczył przy końcu swej mowy, że pierwszą potrzebą Jończyków jest żyć, nie zaś pozyskać sztuczną niepodległość. Co się tyczy tronu greckiego, wymyślił podobno gabinet londyński nowego kandydata. Jest to panujący obecnie książę sasko-koburski, który, nie mając dzieci adoptował syna księcia Augusta sasko-koburskiego księżniczki Klementyny orleańskiej. W takim razie za nastąpiłby książę Alfred angielski bezpośrednio po nim w księstwie koburskim.

— Z Turynu dowiadujemy się, że parlament włoski powołany został na 28 t. m. W Neapolu za sprawą głównie deputowanego Ricciardi puszczono w obieg petycję wypowiedziącą życzenie, żeby stolica rządu przeniesiona została do Neapolu. Petycja ta, która będzie naturalnie bezskuteczną, zyskuje wielką liczbę podpisów. Aresztowania w Neapolu, będące w związku z odkrytym świeżo spiskiem burbońskim, jeszcze nie ustały, pojmano temi dniami biskupa i trzech księży, którzy do owego spisku należeć mieli, kilku zaś prałatom zarzadzono opuszczać miejsca swego pobytu. Stronnictwo ruchu nie rzekło się bynajmniej nadziei swoich i nie ustało w działaniu. Garibaldi przyjął ofiarowane mu przewodnictwo komitetu narodowego rzymskiego, a dzienniki włoskie ogłaszają dwa jego listy z tego powodu pisane, z których okazuje się, że pozostał wiernym wyrzeczonej raz zasadzie: Rzym albo śmierć! że myśli z pierwszej lepszej okoliczności korzystać, aby dać największy swój program wypełnić.

— Listy z Madrytu świadczą o niezwykłych, ale daremnych usiłowaniach stronników rządu francuskiego, aby zwać ministerstwo O'Donnella; królowa wspiera je gorliwiej, niż kiedykolwiek, a większość izby po stronie gabinetu jest niewątpliwie. Rosprawy w izbie deputowanych nad sprawą meksykańską dotychczas jeszcze nie ustały, ale nie zawierają w sobie nic ważniejszego.

## WŁOCHY.

**Turyn, 13 stycznia.** Parlament włoski powołany na dzień 28 stycznia. Minister skarbu Ricci podobno podał się do dymisji. Muncypalność miasta Neapolu ofiarowała 50,000 fr. na poszkodowanych przez bandytyzm.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 17 stycznia.** Dnia 20 stycznia, we wtorek, nastąpi wybór trzech kandydatów mających się przedstawić rządowi dla zatwierdzenia jednego z nich na urząd dyrektora jeneralnego Ziemstwa. Spodziewać należy, iż wyborcy dość wcześnie się zjadą, aby jeszcze przed wyprawą względem kandydatów porozumieć się mogli.

## Obwieszczenie. (177)

Trzy i pół procentowe listy zastawne:  
Nr. 17/4249. Pomarzanowice ptu. Środa na 200 tal.  
Nr. 44/2613. Mszczyzna ptu. Śrem na 40 tal.

raz z kuponami od św. Jana 1858 amortyzowane zostały wyrokiem prawomocnym tutęjzego Sądu powiatowego z dnia 27 października 1862, co niniejszem na mocy § 130 tyt. 51 części I ordynacji procesowej do publicznej wiadomości podajemy.

Poznań, dnia 14 stycznia 1863.  
Dyrektor rowincyalna Ziemstwa.

Wspólna składkowa kolacja będzie dnia 15 lutego r. b. na którą Szanownych członków Towarzystwa w Poznaniu uprzejmie zaprasza  
Dyrekcya. [175]

Biuro moje znajduje się w Rynku w domu Pana Heynowicza blisko apteki.  
Gostyń, dnia 12 stycznia 1863.

Kallenbach,  
rzecznik i notaryusz.  
[153]

— Dochodziłnas pismo następujące:

„Nr. 13 Dziennika Poznańskiego podaje w sprawozdaniu z 87 posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego ułamek z mowy Jmć ks. Malinowskiego, w którym wzmiankowano także i o mnie. Rzecz odnosząca się do mnie, spowodowała mnie do udzielenia następującego sprostowania.

„W listopadzie r. z. wręczył mi Jmć ks. Malinowski ośrodek rękopism, do którego odtoczenia potrzeba było sprowadzić kirylicę, której ni moja, ni żadna z polskich drukarni prawdopodobnie nie posiada. Przyrzekłem więc szanownemu autorowi sprowadzić onę, zapisałem próby, z których tenże wybrał te, które mu najlepszymi być się zdawały, a które też następnie zapisałem. Ze zapis uskuteczniłem, o tém mogę każdego w tej mierze interesowanego, jak to czynię przed redakcją Dziennika Poznańskiego, przekonać listem giserni, która mi rzeczzone czcionki pod koniec stycznia dostawić przyrzekła.

„Szanowny Jmć ks. Malinowski sam wzmiankował nawet o tém, iż z podobnego przedsięwzięcia księgarz korzyści obiecywał sobie nie może; ja zaś sądzę, iż mi się dodać godzi i to jeszcze, że sprowadzając owe czcionki uczyniłem to li dla ułatwienia autorowi publikacji, albowiem czcionek o tych może już po raz drugi drukarnia moja używać nie znajdzie sposobności. Ludwik Merzbach.“

— Przed tutejszym sądem przysięgłych stanął w d. 13 b. m. pod zarzutem dwurazowego fałszowania dokumentów Józef Link, dawniejszy taksator z Poznania. Skarga opiewała, iż oskarżony sprzedał wystawione tutaj przez niego na imię Antoniego Błociszewskiego, dziedzica Przeclawia, dwa weksle po 150 tal., jeden z d. 25 września, drugi z d. 3 października 1861 r. Pierwszy z nich był dawniejszy dzierżawca Parpart za 120, a drugi tutejszy krawiec Jarecki za 110 tal. Zapowzany przez nich, nie przyznał się p. Błociszewski do podpisu i stwierdził deklaracją swoją przysięgą. Oskarżony twierdzi, iż w interesie p. Bł. był upoważnionym do sprzedawania i kupowania hipotek i że wszelkie jego zabiegi pozostały bez skutku, a że, jak utrzymuje, za przysługę rzeczoną nie odebrał wynagrodzenia, miał sobie wystawionem według twierdzenia jego przez p. Bł. dwoma weksłami wynagrodzić w części już podjęte, w części jeszcze robić się mające starania o znaczne sumy pieniężne. Zeznania znawców okazały, że jeżeli dokumenta wspomniane są fałszowane, wielką fałszerzowi przyznać należy wprawę w naśladowaniu pisma, chociaż z drugiej strony dość widocznie znamiona fałszowania wstępują. Obżalowany przytoczył znaczną liczbę świadków odwodowych, których zeznania atoli nie sprawiły pożądanego skutku, gdyż w większej części zamiast wspierać twierdzenia obżalowanego, zachwiali je, a same pomiędzy sobą krzyżując się, odbierały sobie wzajemnie wiarygodność. Pomimo zrzeczonej obrony refer. p. Banelowa uznano go winnym, a sąd wyrokł trzy lata więzienia w domu kary i 300 tal. grzywnien lub w miejsce ich 4 miesiące więzienia i pięcioletni dozór policyjny.

— Szkoła realna poznańska liczyła w pierwszym półroczu bieżącego roku szkolnego w ogóle 443 uczniów, a więc o 12 więcej, niż w roku zeszłym. Sekstę niemiecką odwiedzało 53, kwintę 69, a kwartę 66 uczniów podczas kiedy liczbą normalną klas rzeczonych jest mniej więcej liczba 50—40. Dotychczasowy niekorzystny stosunek uczniów narodowości polskiej do niemieckiej polepszył się, bo gdy roku zeszłego cztery klasy niższe kursu polskiego liczyły tylko razem 79 uczniów, odwiedzało je w tegorocznym półroczu 115, a więc 36 uczniów więcej. Cztery niższe klasy niemieckie obejmowały 260 uczniów, która to liczba przewyższa liczbę uczniów polskich przeszło w dwójnasób. Co do wyznania liczy szkoła 184 uczniów ewangelickich (w roku zeszłym 204), 120 kat. (w roku 1861 90); liczba więc uczniów wyznania ewangelickiego zmniejszyła się o 19, katolickich zaś urosła o 30. Z wyznania starożytnego jest 138, o jednego więcej, niż roku zeszłego. Z ogólnej wyżej rzeczonych liczby pochodzi 266 z Poznania, a 177 jest zamiejscowych, do których się także liczy 18 z Królestwa Polskiego. Uczniowie ci pobierali nauki w 12 klasach od 24 etatowych nauczycieli i 2 rok swój próby odbywających kandydatów Polaków wyższego szkolnictwa. Cztery niższe klasy podzielone są według narodowości i p. bierają naukę w osobnych polskich i niemieckich kursach, zaś uczniowie obu klas wyższych w niektórych tylko przedmiotach oddzielają się podług narodowości. Budowa nowego gmachu dla szkoły realnej każe się spodziewać, iż na św. Michała r. b. nauka w nim już się rozpocznie.

**Dłużyna, pod Wschową, 15 stycznia.** Dnia 11 t. m. umarł ksiądz Jaksiewicz, pleban w Dłużynie, kanonik hon. metropolii poznańskiej, ex dziekan dekanatu wschowskiego. Pięćdziesiąt bez kilku miesięcy licząc lat kapłaństwa, blisko czterdzieści siedm lat był parochem parafii dłużyńskiej. Od r. 1817, w którym objął zarząd parafii, odnowił w niej, sobie powierzona trzódkę w duchu wiary i moralności, nie mniej pokładając przytęm zasług około podniesienia materialnego dobra powierzzonego sobie beneficjum. Oto kościół z wieżą w Dłużynie nowy, drugi w Charbielinie, plebania nowa, obszerna i wygodna staraniem, i także poczęści kosztem jego wybudowane, chlubne dają świadectwo gorliwości i staranności kapłańskiej nieboszczyka; wśród puszczki dawniej piaskiem zalanej, oto zieleni się dziś wianami objętości blisko 50 mórg, nakładem jego wyłącznym z wodociągami sztucznymi założona. Sady obfitujące w owoce, topieliska zamienione na łąki bujne, nieużytki zasadzone borem, trwałym są dowodem zabiegów jego gospodarczych. Obowiązki naczelnika dekanatu pełnił w ciągu 30 letniego zarządu, wśród przykrych stosunków prywatnych i publicznych. Pogrzeb jego odbył się dnia 14 stycznia śród licznego udziału tak owieczek jak i konfrotów. Ks. Rudal, dziekan poznański i krewny jego, rekwalny odprawił obrząd, w czasie którego ks. Veith, lic. i proboszcz z Brenna, miał mowę pogrzebową.

— W zimie 1861/62 zimowało w porcie gdańskim 157 okrętów, roku 1862 zawinęło 3164, nowo zbudowane 3, ogółem 3324 okrętów. Wypłynęło 3201, na zimę 1862/63 pozostawo 123, ogółem 3324 okrętów.

W roku 1861 zawinęło 2699 okrętów, wypłynęło 2649 okrętów.

— 1860	— 2535	— 2565
— 1859	— 1848	— 1835
— 1858	— 1731	— 1785
— 1857	— 1836	— 1813

— 1856	— 1420	— 1427
— 1855	— 1300	— 1307
— 1854	— 1504	— 1500

Licząc wedle flagi, zawinęło do portu gdańskiego w r. 1862 okrętów 844 pruskich, 795 duńskich, 580 angielskich, 298 holenderskich, 278 szwedzkich i norweskich, 193 hallowerskich, 116 meklenburskich, 24 rosyjskich, 13 hamburskich, 9 lubeckich, 9 oldenburskich, 8 francuskich.

Wedle ładunku tak się porządkują statki powyższe: 251 okrętów z drobnymi towarami i machinami, 3 z winem, 158 ze śledziami, 26 ze solą, 420 z węglami kamiennymi i koksem, 121 z żelazem i szynami, 16 z budulcowem i opałowem drzewem, 63 z piaskowcem, dachówkami, ceglami i łupkiem, 9 z dziegciem, tranem, smołą, żywicą i siarką, 3 ze zbożem i nasionami, 60 z wapnem, gipsem, kredą i cementem, 5 z owocami, 5 z oliwem i cynkiem, 8 z płacami, 1 z bydlęm, 11 z różnymi towarami, 3 z amunicją dla artylerji, 2030 z balastem i wapieńcem.

Z pomiędzy tych przybyło z Belgii 50, z Bremy 32, z Danii 1011, z Anglii 790, z Francji 41, z Meklemburgii 42, z Hannoveru 55, z Holandji 130, z Lubeki 64, z Meklemburgii 114, z Włoch 4, z Oldenburga 17, z Prus 525, z Rosji 40, ze Szwecji i Norwegii 233, z Hiszpanii 3.

Z okrętów, które w r. 1862 wypłynęły, było naładowanych 1809 zbożem, 38 zbożem i innymi rzeczami, 1232 drzewem, 29 drzewem i innymi rzeczami, 2 nasionami, 4 owocami, 2 śledziami, 1 mięsem, 10 drobnymi towarami, 12 granatami, 4 olejnymi kuchami, 8 żelazem, 12 kartoflami, 2 spirytusem, 9 różnymi towarami, 1 amunicją, 1 płacami, 24 balastem i wapieńcem.

Z tych poszły do Afryki 3, Belgii 84, Bremy 118, Danii 314, Anglii 1585, Francji 78, Hamburga 10, Hanoweru 95, Holandji 323, Zachodnich Indji 1, Lubeki 1, Meklemburgii 24, Oldenburga 28, Prus 97, Rosji 29, Szwecji i Norwegii 397, Hiszpanii 6.

— Marynarka wojenna Francji i innych mocarstw. Tegoroczny Kalendarzyk Gotajski podaje szczegółowy obraz siły floty francuskiej, według którego marynarka wojenna tego kraju liczy 478 statków, opatrzonech w 9,718 dział, a mianowicie: 94 statki śrubowe pancerne (3 okręty o 60 działach, 14 fregat o 40 działach, 5 batrij pływających o 18 działach i 14 o 16 działach, oraz 58 kanonierek o 4, 2 i 1 dziale, z tych wszystkich statków 24 jeszcze jest w budowie); 187 statków śrubowych nie opatrzonech pancernem (7 okrętów o 120 działach, 19 o 100 działach, 14 o 90 działach, 6 fregat o 60 działach a 22 o 40 działach, 2 korwety o 20 działach, 53 awizów i 44 statków przewozowych). Obie te kategorie tworzą ogół 6804 dział i mają siłę 82,896 koni. 86 statków kołowych (18 fregat o 20 działach, 9 korwet o 10 działach i 69 awizów). 111 statków żaglowych (1 okręt o 120 działach, 1 o 100 działach, 3 o 90 działach, 1 o 70 działach, 7 fregat o 60 działach, 8 o 50 działach, 9 o 40 działach, 10 korwet o 30 działach, 18 brygów, 23 lekkich statków i 30 statków przewozowych). Usiłowania Francji w budowie statków dążą raczej do ulepszeń niż do powiększenia ilości, bo od trzech lat ogólna liczba statków małej ulega zmianie; za to liczba statków pancernych powiększa się corocznie i dosyć jest wspomnieć, że w 1861 było ukończonych statków takich 44, w 1862 r. zaś 70. Dla lepszego oceniaenia wojennych sił morskich Francji, podajemy poniżej w okrągłych liczbach siły flot innych państw europejskich.

Wielka Brytania. Według Nawy-list z kwietnia 1862 r., marynarka angielska liczyła 885 statków, a mianowicie: 372 parowców ukończonych i 40 w budowie, o siłę 133,095 koni, uzbrojonych 10,687 działami, i 144 statków żaglowych uzbrojonych 4061 dział., 170 kanonierek i 147 statków do służby portowej. Co do siły statków pancernych brak dokładniejszych wiadomości.

Rosya. 248 parowców o siłę 37,907 koni, uzbrojonych 3387 dział, 62 statków żaglowych uzbrojonych 307 działami; ogółem 310 statków mających 3691 dział. Flota rosyjska liczy jeszcze 3 pływające doki i około 300 statków do służby portowej.

Włochy. 11 parowców i 36 statków żaglowych uzbrojonych 1095 dział. Prawie wszystkie parowce są śrubowe a niektóre pancerne. Rząd włoski ma w budowie 8 fregat i korwet pancernych śrubowych.

Hiszpania. 33 parowców kołowych, 92 śrubowych, 44 statków żaglowych; rząd hiszpański najwięcej zajmuje się powiększeniem ilości statków i ma w budowie 40 parowców.

Turcya. 7 okrętów liniowych, 6 fregat, 4 korwety, 7 brygów, 2 parowce pocztowe, 23 statków przewozowych.

Grecya. 31 statków o 154 działach.

Holandya. 144 statków, z których 44 parowców o 1766 działach.

Dania. 19 statków żaglowych, 50 kanonierek wiosłowych, 28 parowców; razem 95 statków wojennych uzbrojonych 1444 działami.

Prusy. 26 parowców uzbrojonych 199 działami, 9 statków żaglowych uzbrojonych 158 działami; w budowie 8.

Szwecya i Norwegia. 146 statków (z których 15 parowców) uzbrojonych 854 działami.

— Nowo zbudowana w Londynie podziemna kolej żelazna oddana już w tych czasach do użytku publicznego, jest najświetniejszym dowodem panowania ducha ludzkiego nad materją. Długość jej wynosi 37 mil angielskich; łączy ona z sobą dwie najładniejsze dzielnice miasta, Westend i Holborn-Hill, i przerywa pod ziemią najbardziej żywiącą przez handel część miasta. Ma 5 stacji, a na każdym jej końcu wznoszą się okazałe dworce kolei żelaznej. W przeciągu 12 godzin przychodzi i odchodzi 200 pociągów; 7 godzin zostawiono wyłącznie dla przewożenia towarów, mianowicie była, gdyż kolej podziemna łączy z sobą w dość prostej linii targ na bydło i miejskie szlachty. Zbudowanie tej kolei kosztowało 7½ milionów talarów, a spodziewany dochód z ruchu na niej obliczają na 14%. Budowa jej i urządzenie są nadzwyczaj trwałe i tak pod względem sztuki jako też bezpieczeństwa podróży nie zostawiają do życzenia.

— Potomek najstarożytniejszej i najznakomitszej w świecie dynastji panującej, potomek Tamerlana i Dżengis-Chana, ostatni przedstawiciel wielkiego Mogoła, król Delhi, umarł d. 11 listopada w Rangoon, dokąd był wysłany przez Anglików w 1858 r.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Z dniem 1 kwietnia r. b. zawakuje posada kucharza w seminarjum duchownem w Gnieźnie. Kandydaci z kaucją przynajmniej 200 tal. wynoszącą i z potrzebnymi świadectwami zgłoszą się mogą osobiscie do X. Gimzickiego, prokuratora tegoż seminarjum. [171]

Pomieszkanie pańskie w najzdrowszej okolicy miasta, składające się, z sali, dziewięciu pokoi, sklepu, kuchni, spiżarni, pralni, drwalni, góry i komory na górze, stajni na cztery konie i remizy do pojazdu; jest od Wielkiejnocy z stajnią i remizą jako też bez takowych do wydzierżawienia. Blizsza wiadomość w ekspedycji „Posener Zeitung“. (184)

**Kilka set postawów bielonego płótna**  
stosownego mianowicie na pościel i bieliznę, odebrałem z bielnika szląskiego i polecam mimo wysokich cen płótna po nader umiarkowanej cenie.  
[183] S. Kantorowicz, Rynek 65.

**Obszerny sklep na skład**  
jest przy Wrocławskiej ul. 9 natychmiast do wwnajęcia. [105]

**Bernard Supper**  
blieharz i fabrykant wyrobów woskowych w Wrocławiu,

poleca przewielebnemu duchowieństwu swój skład białych i złotych świec woskowych po najtańszych stałych cenach, ręcząc za rzetelną celną wagę, czystość i niefałszowanie. (110)

Co tylko wyszło:  
**Dziewczyna i Gołąb,**  
śpiew z towarzyszeniem fortepianu  
Słowa A. E. Odyńca.  
Muzyka  
**K. Niemojewskiego.**  
Cena 7½ sgr.  
**Ed. Bole i G. Bock,**  
nadworni handlarze muzykami  
w Poznaniu. [137]

**Sprzedż drzewa.**  
W czwartek, dnia 22 b. m. sprzedawać się będzie drogą publicznej licytacji najwięcej dającymu w rewirze Wydory, leśnictwa Gtupoń, około 200 pni drzewa budulcowego i pilarskiego.  
[180] Dom. Gtupoń.

